N^R 38.

Do Nru 91 Gazety Koresp: Warsz: i Zagr: 1819.

ROZMAITOŚCI.

I.

O stanie Religii w Ameryce północney.

(*Dalszy ciąg*)

Głównieysze oddziały czyli Sekty religiyne w Ziednoczonych stanach Ameryki są następuiące: Kongregacioniści, Presbyterianie, Episkopiści, Przyiaciele czyli kakry, Metodiści, Baptiści, Lutry-niemieccy, Kalwini czyli Reformiści hollenderscy, Rzymsko-Katolicy, Bracia ziednoczeni czyli bracia Morawianie, Menonici, Fumpersy, Uniwersaliści i tak zwani *Schackers*.

Przed kilku laty, było ieszcze w Nowey-Anglii tysiąc zgromadzeń *Kongregacyonistów*, dwieście zaś w srzodkowych i w południowych prowincyach, które 120 duchownych i Kandydatów liczyły. Ich urządzenia kościelne biorą swóy początek od reformy 1700 roku znaney pod nazwiskiem *Say Brook-Platform*. Każdy kościoł czyli zgromadzenie obiera sobie swego duchownego, obowiązane iest przecież przykładać się wspólnie z innemi kościołami do składek miłosiernych, i należyć do załatwiania zayść mogących sprzeczek i wątpliwości.

Presbyterianie. Roku 1810 było 772 kongregacyi czyli zgromadzeń Presbyterianów, 434 duchownych. Naywyższy ich trybunał duchowny, zowie się powszechnem zgromadzeniem kościoła Presbyteriańskiego. Pod iego zarządzeniem zostaią Synody, Presbyterie i wszystkie posiedzienia zgromadzeń kościelnych. W roku 1810, było 5 Synodow i 36 Presbyteryi. W *Pinceton* iest szkoła dla kalwinistów.

Episkopiści. Przed rewolucyą posyłali Episkopiści swych Pastorow do Anglii na wyświęcenie, zawsze też zbywało im na duchownych; albowiem z 52 udaiących się tamże zaledwie 42 powracało, iuż to z powodu chorob, iuż to dla innych przypadków tak dalekiey podróży. Roku 1808 mieli Episkopiści 238 kościołów, a 215 tylko duchownych. Zarząd i kierunek kościelny oddany iest zgromadzeniu, składaiącemu się z dwóch Izb, z których pierwsze składaią Biskupi, drugą zaś deputowani duchowni i laicy.

Kwakry. Przed kilku laty było ich 400 kongregacyi, a naywięcey w srzodkowych prowincyach. W północnych iest ich bardzo mało, wyiąwszy *Rgode-Island* W *Karolinie* północney iest iedna osada Kwakrów w *New-garden* i dwie Kongregacie, iedna w *Pasquotank* druga w *Wood-creek*.

... Metodystow było w Ziednoczonych Stanach 1809 roku, 159,500. Jest ich naywięcey w srzodkowych i w południowych prowincyach, nietyle iuż w północnych. Kościoły ich ziednoczone są pod nazwiskiem: — „ Połączonych — Towarzystw Metodystyczno episkopalnego Kościoła „ — Sławny *Whitefild* zaprowadził pierwszy do Ameryki tak zwany *Metodismus*, i zdaie się że sekta ta znacznie się powiększa.

Baptyści. Roku 1793 było w Ameryce północncy 45 zgromadzeń Baptistow, 1032 Kościołow, 1291 duchownych i 73471 członkow gminnych. — W roku 1817 odbyło się pierwsze trzech letnie Jenealne zgromadzenie Baptystow w *Filadelfii*. Podług zdanego na owczas rapportu, liczyli oni 2727 Kościołow i 1936 duchownych.

Lutrzy. Lutrzy w nayznaczniéyszey części niemieccy maią w prowincyach Nowego Yorku i w *Pensylwanii* 100 różnych zgromadzeń. Tyleż i Niemcy *Kalwiniści*. Duchowni tych dwóch wyznań celuią nad innych, obszernemi wiadomościami a wielu z nich znani są zaszczytnie w literaturze.

Tak zwany *Niemiecki reformowany kościół*, składa się blisko z 80 Kongregacii. Zasady wiary *Dottrechta* służą im za regułe obrządków.

(Dokończenie w przyszłym Numerze)

II.

Kuglarstwo we Francyi.

(z Pamiętnika Lwowskiego)

Kuglarz Comte przedstawia na swoim małym teatrze ucieszne widowiska, które od niejakiego czasu nie mało Paryżanów zaymu-ią. Wrodzona Francuzom ciekawość, z którey pomieniony *Comte* korzystać umie, napełnia ciągle iego widownię. Tami widowiskami są dwie siostry, karlice *Bébé*, człowiek mucha (l'homme mouche) i kilku dzikich Amerykanów z pokolenia Oneida. Aby tém większe zrobić wrażenie, obrał *Comte* trzy małe sztuczki, w których ogłoszone ziawiska dramatycznie wprowadził. Przedstawienie rozpoczęły karlice *Bebé*. Pewien pustogłów, który swoiemu służącemu różne psoty wyrządza, przyrzeka, że go ożeni z przystoyną dziewczyną, dodaiąc sto talarów w posagu. Służący pyta o dziewczynę. Pan mu odpowiada, że powinien o niey wiedzieć, gdyż ią sam z poczty przyniósł. Służący mówi, że tylko małą skrzynkę przyniósł. Otwieraią skrzynkę wychodzi zniey *Bébé*. Komiczne wzbraniania się służącego zwycięża nareszcie powab posagu. Daią weselną ucztę na którey z pasztetu wychodzi druga mnieysza ieszcze *Bebé*. Obiedwie te karlice maią bydź w istocie szczególnieysze stworzenia. Większa ma 74 lat, mnieysza 64. Przybyły z Lotaryngii, noszą ubiór tamteyszych wiesniaków i mówią ich dialektem. Mnieysza iest 33 cale wysoką. Podług powszechney wieści miała bydź zaręczoną z znanym króla Stanisława karłem który się także *Bébé* nazywał. Nie źle iest ukształconą, a w swoich iuż przestarzałych rysach twarzy, zachowała coś dziecinnego. Po przedstawieniu schodzi ze sceny przez orkestrę na parter, skąd ią sobie po łożach iak lalkę podaią. Do domów prywatnych noszą ią w drewnianym domku. Napis, Hotel *Bébe*, który na nim iaśnieie, ogłasza, kto mieszka w tym ruchomym pałacu. Podczas przedtawienia czytaią z komiczną uroczystością przeciw wszelkim zarzutom obwarowane zaświadczenia, iako obiedwie *Bebé* nieskażonych obyczaiów panny, w ciągu całego życia zachowywały się skromnie i uczciwie, o czem zapewne nikt

nie wątpi. W tém poniżaiącém i dziecinném z sobą postępowaniu nie muszą zapewne te biedne stworzenia ukontentowanie znaydować. Wątpić nie można, że tylko ubóstwo przymusza ie do tego iż pozwalaią z sobą podobnie iak z lalkami rożne dziwactwa wyrabiać. — Drugiem widowiskiem, które iuż inne wznieca uczucia, iest l'homme mouche. Bez wszelkich narzędzi wystąpiwszy na scenę wskakuie ten osobliwy człowiek na ścianę za pomocą przyczepionego do niey sznura, przykłada nogi do sufitu, spuszcza głowę i ręce ku ziemi, i zwolna się po suficie przechadza. Już ta przechadzka zdaie się bydź cudowną, lecz cudownieysze ieszcze następuią sztuki. Każe sobie podać bęben i bębni; potem bierze strzelbę nabiia, strzela i wyrabia z nią różne bardzo zręczne obroty. Wszystko to może bydź mamidłém, które się łatwo wytłumaczyć daie; lecz to co następuie, potrzeba zaiste widzieć, ażeby uwierzyć. Podczas gdy się po suficie przechadza, zastawiaią stół pod nim, tak że go rękami wygodnie dosiągnąć może. Na stole znayduią się wszelkie do sałaty przyprawy, równie chleb i wino. Ta mucha w człowieczey postaci unosi się cały kwadrans nad stołem, przyprawia sobie rękami bez wszelkiego wymuszenia sałatę, ie chleb, spiia wino, i dopiero gdy iuż całą wieczerzę do szczętu sprzątnęła; podnosi cokolwiek głowę która dotąd ku stołowi była zwieszoną, zapewne dla tego aby iedzenie do żołądka spuścić. Zadziwiaiącą i trudną do poięcia iest rzeczą, że się ten człowiek nieudusi podczas tey wieczerzy, która równie szczególnieyszym iak okropnym musi bydź widowiskiem. Przy tém wszystkiem nie daie się spostrzedz żadna zmiana na iego twarzy, kolor iey nie iest ani bladym, ani czerwonym. Czasami tylko więcey się zarumieni, co równie z natężenia iak ze zwieszenia głowy, pochodzić może. Człowiek ten musi mieć zupełnie inną organizacyę ciała, inaczey ta ostatnia iego sztuka niebyłaby podobną. — W trzeciey sztuczce wprowadzono Amerykanów Sposób, w iakim się na scenie pokazali, był naturalny. Kapitan okrętowy ratuie się porozbiciu okrętu ze swoim służącym na nieznaiomą wyspę. Podczas gdy wychodzi na rozpoznanie mieysca, służący iego zostaie w trwodze, aby od ludożerców nie był napadnięty. W tém pokazuią mu się dzicy ludzie i napadaią na służącego. Są to wspomnieni Amerykanie: Korneliusz Sakayonta, ośmdziesięcioletni, poważny starzec, naczelnik pokolenia Oneida, Aeren i Sakanta, iego synowie, i zięć iego Sowatis-Kanada. Wszyscy są rośli i silni ludzie, koloru brunatnego. Mnóstwo szat krótkich, które im nadzwyczayną szerokość nadaią pomimo swoiey dziwaczności łatwo daie poznać, że te ubiory wzięte są z teatralney garderoby. Po różnych ze służącym obrotach, siadaią wszyscy czterech wraz z swoim tłumaczem na ziemi i śpiewaią różne pieśni, Bóg wie w iakim ięzyku, których atoli melodya bardzo iest przyiemną. W następnéy scenie popisuią się z swoiemi tańcami. Naczelnik siada na boku, śpiewa i bębenkiem takt daie. Pośród naydziwacznieyszych skoków wydaią czasami krzyk niemiłosierny. Każdy z swoich tanców n. p. zwycięzki, weselny, przedstawiaią osobno, w których atoli nic nie ma szczególnego. Wkrótce Paryżanie nasycili się tym widokiem, a gdy ich dostatecznie unudził, zaczęli wołać: dosyć, dosyć. Na takie oklaski oczywiście ze sceny zeyść potrzeba było. Paryżanie lubią podobne obce widowiska lecz te muszą mieć w sobie coś oryginalnego inaczey nudy im sprawią. Z resztą częste w tey mierze oszukaństwa uczyniły Paryżanów ostrożnieyszymi; nie tak iuż względnie sądzą o podo-

Pomimo wieści, które Comte starał się rozsiewać, aby tych dzikich wśród Paryża prawdziwymi Amerykanami uczynić, domniemywali się Paryżanie, że dzicy ludzie są dziełem kuglarza, wymierzonem na kieszenie widzów. Jak szkaradnie nie raz cudzoziemcy Paryżanów oszukiwali, okaże przykład następuiący. Przed kilkoma laty zjawił się w Paryżu człowiek, który, mianuiąc się królewiczem perskim, niezmierne czynił wydatki i nie źle grał rolę swoią. Poezye Hafiza i Sadego umiał na pamięć, i oddawał ie z wielkim wyrazem. Lecz gdy go proszono, aby czytał po persku, odpowiadał świątobliwie: „Czytać, przed iednym Giaour (niewiernym!) Niech mnie Ałła od tego zachowa!„ Swoiego gospodarza umiał sobie swoiém postępowaniem ták dalece uiąć, że ten nie tylko żadnych od niego niebrał pieniędzy, lecz mu ich nawet dostarczał; z wdzięczności przyrzekł mu mniemany królewicz, że go w Persyi zaszczyci urzędem wielkiego skarbnika, a iego córkę w swoim seraiu iako piérwszą Sułtankę umieści. Łatwowierny gospodarz karmił się odtąd słodkiemi marzeniami przyszłego wywyższenia, gdy królewicz z rozkazu policyi Francyę musiał opuścić. Godnym swoiego dostoieństwa sposobem pożegnał swoiego gościnnego gospodarza któremu 30,000 franków był winien, i wziął iego córkę ze sobą do Persyi, gdzie dla oyca pomieszkanie urządzać miała. Po nieiakim czasie odebrał oszukany oyciec list od swoiéy córki, w którym go błagała, ażeby po nią do Wenecyi przybył, gdzie opuszczona od swoiego kochanka zostaie. Iego królewiczowska Mość udała się tymczasem do Jndyów, stąd po wielu nowych oszukaństwach do Jsle de France, gdzie go nareszcie — powieszono. Pokazało się, że tym mniemanym perskim królewiczem był Żyd ze wschodnich kraiów przybyły. — Do osób, które się za pieniądze w Paryżu widzieć daią, należy także P. Manson, która niedawno z południowéy Francyi do Paryża przybyła, ażeby tu sprzedawać swoie wyznania. Rokiem wcześniéy, kiedy ieszcze proces *Fualdesa* całą Francyę zatrudniał, mogłaby się była zbogacić, chociażby nawet cena za iéy oglądanie równie była wysoką, iak cena wstępu na koncert P. Catalani. Teraz, gdy iuż rola téy szczególnéy kobiety całemu światu iest znaną, zapóźno postanowiła korzystać z uczestnictwa Paryżanów. Kazała drukować nowe swoie wyznania, które w własném pomieszkaniu po 10 franków sama sprzedawała. Lecz te nowe wyznania nic nie zawiéraią, coby iuż dawno wiadomém nie było; składaią mały tomik, ledwie 3 franki wartuiący; samo więc oglądanie iéy osobistości 7 franków kosztuie. Gdy uyrzała, że odbyt nie odpowiada iey oczekiwaniom, postanowiła za pomocą pewnego kapitalisty założyć kawiarnię. Spodziewa się bez wątpienia, że ciekawość Paryżanów ieszcze nie ustanie lecz się zapewne zawiedzie.
